



NASZA WSPÓLNOTA



PARAFIA NIEPOKALANEGO POCZĘCIA NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY, AZORY - KRAKÓW

Rok XXXII

Październik 2026

Nr 10 (372)

Zwycięzać z Maryją przez różaniec

„Cierpliwą, wytrwałą modlitwą jest różaniec. Kiedy powtarzamy »Zdrowaś, Maryjo«, to tak, jakbyśmy nieustannie trzymali się ręki Matki Boskiej, a kiedy wymawiamy imię Jezus – jakbyśmy wciąż pukali do drzwi Jego domu”. Ks. Jan Twardowski ze zbioru „Pewność niepewności”. Te słowa z wiersza ks. Jana Twardowskiego streszczają w sposób poetycki, ale bardzo prosty, czym właściwie jest modlitwa różańcowa i dlaczego pozostaje popularna właściwie w każdym czasie. Ludzie wiedzą, że chcąc wyprosić jakąś łaskę dla siebie bądź innych, muszą cierpliwie, wytrwale prosić Boga i najlepiej prostymi słowami. Widać zatem, że najbardziej do tego nadającą się modlitwą jest właśnie różaniec.

Anioł wchodzi do mieszkania Maryi w Nazarecie. Tam rozpoczyna się zbawienie świata. Okazuje się, że zwyczajne domowe warunki wystarczą. Anioł przynosi Słowo do domu. Przez różaniec ta rzeczywistość zbawienia wchodzi w nasz dzień codzienny. Możemy jej dotykać, przeżywać. Nie tylko duchowo. Wchodzimy w tajemnicę zbawczego życia Jezusa Chrystusa całym sobą. Nasze doświadczenie codzienne zostaje naznaczone radościami, cierpieniami i chwalebnymi cudami Jezusa. Podobnie jak są dzisiaj już cztery części różańca: radosna, światła, bolesna i chwalebna, tak i my radujemy się, cierpimy i żyjemy w przeblaskach chwały. W ten sposób żyjąc, dotykając i wpatrując się przez łaskę w rzeczywistość zbawienia, kontemplując w modlitwie różańcowej, możemy ją przekazać innym.

Bóg w kochaniu był, jest i zawsze będzie pierwszy! Kocha nas bardziej i wierniej, niż my kochamy Jego. A nasza krucha i niestabilna miłość jest jedynie niedoskonałą odpowiedzią na niezwykłą i uprzedzającą miłość Pana. Kiedy człowiek to odkryje i nauczy się tym żyć, wszystko jest do przeżycia, choćby było nie wiadomo jak trudne. Przez tę prostą, kontemplacyjną modlitwę na różańcu, człowiek może doświadczyć wielu łask i cudów. W październiku Kościół katolicki szczególnie zachęca do jej odmawiania. Istotą modlitwy różańcowej jest kontemplacja, to znaczy wpatrywanie się w Jezusa. Dzięki temu może dokonywać się przemiana naszego życia. Przez wpatrywanie się w Oblicze Jezusa uczymy się naśladowania Go, pogłębiając z Nim więź i upodabnamy się do Niego samego. Tego w najdoskonalszy sposób uczy nas Najświętsza Maryja Panna w rozważaniu tajemnic różańcowych.

Rozważanie Jej życia może nam także pomóc upodobnić się do naszego Zbawiciela. Wspólnotowy wymiar modlitwy „Zdrowaś Maryjo” przypomina nam o naszym losie i o danych nam obietnicach. Przypomina także, że nie jesteśmy na świecie sami, że jesteśmy Kościołem, czyli wspólnotą. Zawsze przecież mówimy tę modlitwę w liczbie mnogiej: „módl się za nami”. Nigdy: „módl się za mną”. Nawet, gdy jesteśmy w pojedynkę. To piękne, bo w ten sposób my, w modlitwie przyjmujemy innych i inni, modląc się, przyjmują nas. My robimy im miejsce w naszym życiu, a oni nam w swoim. Ojciec Pio często mawiał: „Różaniec to miecz przeciw złu, które chce nad nami zapanować. Trwanie z Maryją przy Jezusie uzbraja mnie do walki z moją słabością, pozwala z nadzieją ruszyć w bój o zachowywanie Ewangelii. Bywa, że czuję się wobec własnej słabości jak Dawid wobec Goliata. Wtedy różańcowe czuwania, mogą się stać moimi płaskimi kamyczkami, którymi, podobnie jak Dawid, zwyciężę przeciwnika”.

Różaniec pozwala, by w naszym sercu trwały słowa Pana Jezusa. Byśmy nieustannie, rozważając z Matką Najświętszą Chrystusowe tajemnice, odkrywali boską mądrość naszego Zbawiciela i przeniknięci nią czuli w sobie moc, która potrafi oprzeć się trudnościom i temu, co boleśnie odczuwamy, jako przemijanie i odchodzenie. Przemijanie ma sens i im bardziej będziemy rozważali tajemnicę życia Chrystusa i otwierali się na Jego Ewangelię, tym więcej w nas będzie Chrystusowej mocy i mądrości. Dlatego módlmy się na różańcu w swoich rodzinach, podczas drogi do pracy, w wolnej chwili, na wspólnej modlitwie w naszej świątyni. Stawajcie się na wzór św. Pawła ludźmi głębokiej, żarliwej wiary w Syna Bożego, który nas umiłował i samego siebie wydał za nas. Módlcie się razem z Matką Najświętszą Niepokalaną właśnie po to, aby obecne nasze życie było życiem w Jezusie Chrystusie. Tylko takie życie daje nam sens, moc nadziei, dzięki niemu, nasze rodziny, nasza ojczyzna i to wszystko, co się w niej dzieje będzie przeniknięte duchem autentycznego człowieczeństwa, który jest nie do zrozumienia i nie do przyjęcia bez Jezusa Chrystusa.

Droży moi, bierzcie do ręki różaniec jak najczęściej. Chciałbym zakończyć to rozważanie październikowe prostą modlitwą: *Proszę Cię Panie, daj mi odwagę i chęć, abym każdego dnia sięgał po różaniec.*

cd. na s. 2

Informacje duszpasterskie: październik 2026 r.

Październik to miesiąc różańca. Serdecznie zapraszamy do naszej Świątyni na nabożeństwa różańcowe, które będą sprawowane od poniedziałku do soboty o godz. 17:45, a w niedziele o godz. 19.

1.10 – pierwszy czwartek miesiąca. O godz. 18:30 Msza święta w intencji Koła Przyjaciół Radia Maryja oraz w intencji Akcji Katolickiej.

2.10 – pierwszy piątek miesiąca. O godz. 15 Koronka do Bożego Miłosierdzia. O godz. 16:30 spowiedź dzieci i młodzieży, o 17 Msza święta dla nich. O godz. 18:30 Msza święta w intencji misji świętych i misjonarzy.

3.10 – pierwsza sobota miesiąca. Od godz. 9 kapłani udadzą się do Chorych z posługą sakramentalną. O godz. 18:30 Msza święta w intencji prośb i podziękowań do Matki Bożej oraz w intencji Róż Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych. **Po wieczornej Mszy świętej zapraszamy na nabożeństwo wspomnienia błogosławionej śmierci św. Franciszka, *Transitus*.**

4.10 – uroczystość św. Ojca Franciszka z Asyżu, diakona, założyciela trzech zakonów. W tym dniu za nawiedzenie świątyni franciszkańskiej i wzięcie udziału we Mszy świętej lub nabożeństwie ku czci św. Franciszka wierni mogą uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami.

5.10 – wspomnienie św. Faustyny Kowalskiej, zakonnicy.

11.10 – XXVIII niedziela zwykła.

13.10 – o godz. 17:30 zakończenie nabożeństw fatimskich.

18.10 – XXIX niedziela zwykła.

20.10 – uroczystość św. Jana Kantego, kapłana, głównego patrona archidiecezji i miasta Krakowa.

22.10 – wspomnienie św. Jana Pawła II, papieża.

25.10 – XXX niedziela zwykła, uroczystość Poświęcenia Własnego Kościoła. O godz. 13:15 Msza święta w intencji Franciszkańskiego Zakonu Świeckich.

28.10 – święto Apostołów Szymona i Judy Tadeusza.

Modlitwa ludzkiej solidarności

Modlitwa różańcowa jest modlitwą człowieka za człowieka: jest modlitwą ludzkiej solidarności, modlitwą wspólną odkupionych, która odbija w sobie ducha i intencje pierwszej z odkupionych, Maryi, Matki i obrazu Kościoła; jest modlitwą za wszystkich ludzi świata i historii, żywych i umarłych, powołanych do tworzenia wraz z nami Ciała Chrystusa i do stania się wraz z Nim współdziedzicami chwały Ojca.

Jan Paweł II, 2 października 1983 r.

Pismo parafialne *Nasza Wspólnota* redaguje zespół za zgodą władz zakonnych. Nakład 600 egz., rozprowadzanych bezpłatnie. Adres redakcji: Parafia Niepokalanego Poczęcia NMP, ul. J. Chełmońskiego 41; 31-301 Kraków.

Zwyciężać z Maryją przez różaniec *dc ze s. 1*

Od dziesiątki do dziesiątki szedł drogą świętości prosto do Ciebie. Duchu Święty, wypełnij moje serce pragnieniem nieustannej modlitwy różańcowej. Pragnę od dziś szczerze sięgać po różaniec, aby rozważając tajemnice Twojego życia, razem z Twoją Mamą, napełniać się Twoją miłością. Maryjo, moja Mamo, proszę Cię o opiekę dla mnie i moich bliskich. Wiem, że dookoła mnie mnóstwo „odciągaczy” mojej uwagi od modlitwy. Dużo łatwiej jest wziąć do ręki smartfon, niż różaniec. Dużo łatwiej jest przewijać kolejne rolki, niż palce po koralikach różańca. Dużo łatwiej wybrać wygodę, niż poświęcenie. Ale ja pragnę Nieba. Pragnę Boga w swoim życiu. Dlatego od dziś, zawsze, gdy przyjdzie mi ochota na kolejne minuty w social mediach, zamiast telefonu wybiorę różaniec. Choćby dziesiątkę. Byle z Tobą. Byle do Jezusa. Bo tylko to daje mi prawdziwe szczęście i prawdziwy pokój. Amen.

o. Jacek Koman OFM, proboszcz

Różaniec

Różaniec – nasza codzienność

w barwach zmagania, zwycięstw,

z łez smutków lśniących

nadzieją radości.

Los ludzki skryty w przebaczącym sercu Matki

sprawcom, co rzucili Syna w czeluść śmierci.

Nierozpoznanego w oczekiwaniu Wyzwolicieła.

Różaniec – droga z paciorków modlitw

w ramiona ukrzyżowanego,

pocieszającego w utrapieniach,

uczącego godnego życia,

karmiącego nas sobą

w drodze ku zmartwychwstaniu.

Magdalena Urzędowska

Odtworzyć klimat domu w Nazarecie

Liczne problemy współczesnych rodzin, zwłaszcza w społeczeństwach ekonomicznie rozwiniętych, wynikają stąd, że coraz trudniej jest się porozumiewać. Ludzie nie potrafią ze sobą przebywać, a być może nieliczne momenty, kiedy można być razem, zostają pochłonięte przez telewizję. Podjąć na nowo odmawianie różańca w rodzinie znaczy wprowadzić do codziennego życia całkiem inne obrazy, ukazujące misterium, które zbawia: obraz Odkupiciela, obraz Jego Najświętszej Matki. Rodzina, która odmawia razem różaniec, odtwarza poniekąd klimat domu w Nazarecie: Jezusa stawia się w centrum, dzieli się z Nim radości i cierpienia, w Jego ręce składa się potrzeby i projekty, od Niego czerpie się nadzieję i siłę na drogę.

*Jan Paweł II,
List Apostolski, Rosarium Virginis Mariae*

Śladami św. Franciszka z Asyżu (cz. 5) Kościół, który jest w ruinie i Jezus, który jest Człowiekiem

„Franciszku, idź, napraw mój dom, który, jak widzisz, cały idzie w ruinę”.

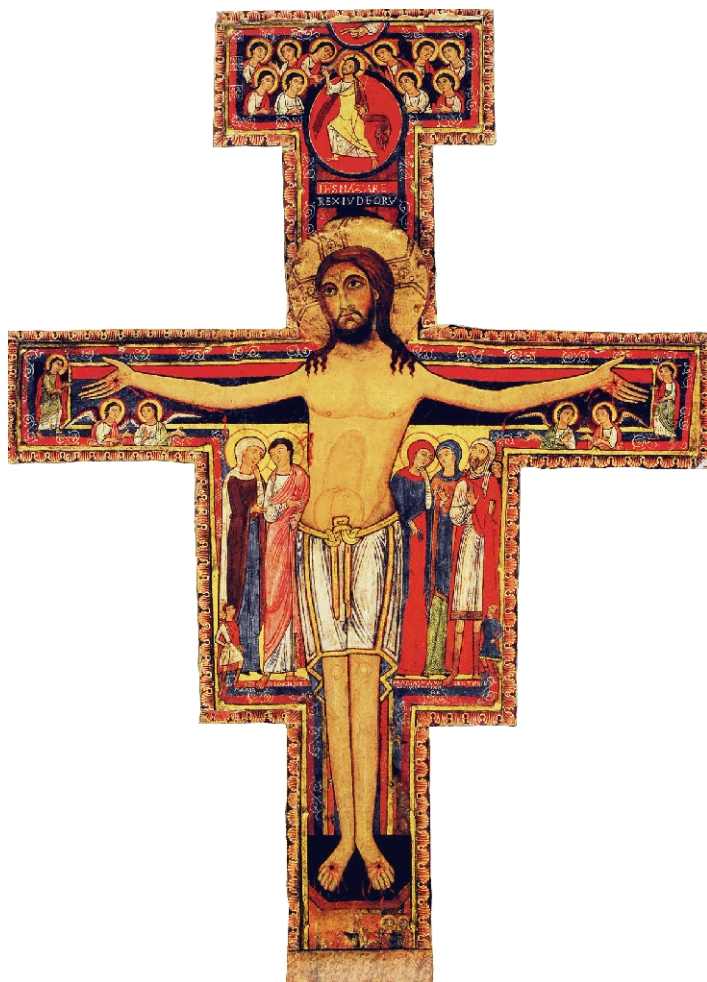
Pod Asyżem stały ruiny niewielkiej kaplicy, która rozsypywała się ze starości. Kościół pod wezwaniem św. Damiana według niektórych źródeł miał być wybudowany nawet w VI–VII wieku. W czasach Franciszka właściwie nikt go już nie odwiedzał. Formalnym właścicielem ruin i osobą sprawującą nad nimi pieczę był stary ksiądz Don Pietro, utrzymujący się z jałmużny.

Skąd Franciszek znał tę lokalizację? Rozsypujące się San Damiano było po drodze do miejscowości Foligno, gdzie młody Bernardone czasem wędrował, by sprzedać płótna ojca. Można się zastanawiać, dlaczego Franciszka zainteresowało akurat to miejsce. Odpowiedzią z pewnością są słowa Tomasza z Celano, które zapisał w Życiorysie pierwszym: „Całe noce trawił na modlitwie w kościołach opuszczonych lub położonych na odludziu. (...) Ścierał się wręcz z diabłem, który na tych miejscach nie tylko podżegał go wewnątrz pokusami, ale też na zewnątrz straszył go ruiną i upadkiem”.

Jest wiosna, rok 1206 (inne źródła podają 1205). San Damiano: rozpadające się ściany, wyblakłe i odrapane malowidła, zadymione wnętrza, nawet brak lampy przed Ukrzyżowanym. Giovanni Bernardone wstępuje do kościoła na modlitwę i słyszy z Krzyża te doskonale znane nam dziś słowa. Nic dziwnego, że wezwanie Jezusa na początku odczytał bardzo dosłownie. I zareagował od razu, spontanicznie: sprzedał swojego wierzchowca, wszelkie kosztowności, a także sukna należące do ojca i zaproponował kapłanowi pieniądze na odbudowę Świątyni. Stary ksiądz nie chciał ich przyjąć – znał młodego, beztroskiego Franciszka, bał się także reakcji Pietra Bernardone – więc Franciszek wrzucił sakiewkę przez okno (dziś w San Damiano jest fresk przedstawiający tę scenę). Koniec końców, pieniądze musiały być zwrócone ojcu, co doskonale skomentował Gilbert Chesterton: „Franciszek wtedy zrozumiał, że kościoła nie odbuduje się za pieniądze”. I to jeszcze nie swoje!

Odbudowa kościoła San Damiano trwała dwa lata. Na początku Franciszek zamieszkał wśród ruin, co bardzo nie spodobało się jego ojcu, który próbował siłą zaciągnąć go do domu. Kiedy po miesiącu Franciszek sam tam wrócił, Pietro wpadł w gniew – zakuł syna w łańcuchy i zamknął w ciemnicy, z której uwolniła go jakiś czas później matka. Po uwolnieniu Franciszek znów powrócił do pracy – własnymi rękami. Żył z jałmużny, pracował ciężko, modlił się gorliwie. Już wtedy stał się dla jednych – szaleńcem, dla innych – inspiracją. Odbudowę San Damiano młody Bernardone kończył w towarzystwie pierwszych braci, swoich naśladowców.

Franciszek w sumie odbudował trzy kościoły: św. Damiana, św. Piotra oraz Porcjunkulę. Te zniszczone, opuszczone, zdewastowane Świątynie były dla niego miejscem modlitwy, ale też pokusy. Zwraca na to uwagę kardynał Grzegorz Ryś, który wprost przyznaje, że to bardzo współczesna pokusa. My dziś również jesteśmy kuszeni Kościołem, który błądzi, upada, gaśnie i niszczy. Możemy stać z boku i na to narzekać, możemy też zająć się jego odbudową. Nie pracą fizyczną, a duchową. W istocie dziełem Franciszka nie była jedynie dosłowna



Krzyż San Damiano (XII wiek)

odbudowa zaniedbanych Świątyń, a kompletna i całkowita odnowa Kościoła w znaczeniu Wspólnoty.

Jeszcze jedno słowo o samym krzyżu San Damiano, który bardzo różni się od krzyży, z którymi mamy do czynienia na co dzień. Dziś wewnątrz kościoła św. Damiana jest kopia tego krzyża, z którego Jezus przemówił do Franciszka (oryginał znajduje się w Bazylice św. Klary w Asyżu). Trzeba przyznać, że ten pochodzący z XII wieku krucyfiks jest bardzo bogaty: znajduje się tu dużo szczegółów, a nic nie jest na nim przypadkowe. Przede wszystkim Chrystus przedstawiony jest tam nie jako człowiek umęczony, ale Bóg zwycięski, uwielbiony, który się za nas modli. Krzyż jest tu więc bezpośrednią oznaką zwycięstwa, tryumfu, boskości, wypełnienia zbawczej misji Syna Bożego.

Św. Franciszek podczas całej swojej działalności kładł ogromny nacisk na dwa ważne momenty życia Jezusa: Jego narodziny i śmierć. Franciszek był bardzo wrażliwy na człowieczeństwo Chrystusa i to on zapoczątkował zwracanie większej uwagi na to, że Chrystus jest Człowiekiem. I po Franciszku zmienia się sposób przedstawiania Jezusa na krzyżu: nie jako Chrystusa Triumfującego (*Christus Triumphans*), ale jako Chrystusa Cierpiącego (*Christus Patiens*). Znamy nam dziś krzyże z umęczonym, umierającym Synem Bożym wywodzą się właśnie z duchowości franciszkańskiej. W samym San Damiano, w bocznej kaplicy dwóch męczenników – św. Sebastiana i Wawrzyńca, znajduje się siedemnastowieczny krucyfiks wyrzeźbiony przez br. Innocentego. Wstrząsający i przejmujący.

cd. na s. 4

Kościół, który jest w ruinie i Jezus, który jest Człowiekiem *dc ze s. 3*

Te dwa krzyże z San Damiano pokazują przełom, jaki przyniósł Franciszek, podkreślając człowieczeństwo Jezusa.

Z rozmowy Franciszka i Jezusa z San Damiano powstała przepiękna, znana modlitwa:

Najwyższy, chwalebny Boże,
rozjaśnij ciemności mego serca
i daj mi, Panie, prawdziwą wiarę,
niezachwianą nadzieję
i doskonałą miłość,
zrozumienie i poznanie,
abym wypełniał Twoje święte
i prawdziwe posłannictwo.

Młody Giovanni Bernardone odbudowuje kościółek św. Damiana. Ma cel, ma misję, wie już, że chce służyć Bogu – w pokorze, w modlitwie, w ubóstwie. Momentem kulminacyjnym staje się spór prowadzony z ojcem. I przychodzi ten moment, że jest gotowy wyrzec się dóbr doczesnych, wyrzec się rodziny i wyrzec się samego siebie.

Iwona Zębala

Franciszek

Urodzony w zamożnej kupieckiej rodzinie, w młodości z zabaw, hulanek i beztroski słynie. Po dotkliwej chorobie i wojny przeżyciu przeciwstawił się dotychczasowemu życiu.

Porzucił hulaszczę i bogate życie, ojcu pozostawił nawet swe okrycie. Wybrał życie z Ewangelią w zgodzie i ubóstwo całkowite w życia przygodzie.

Wielki Orędownik życia wszelakiego, kochał bez wyjątku człowieka każdego. Słońce, gwiazdy, zwierzęta i wodorosty traktował jakby to byli bracia i siostry.

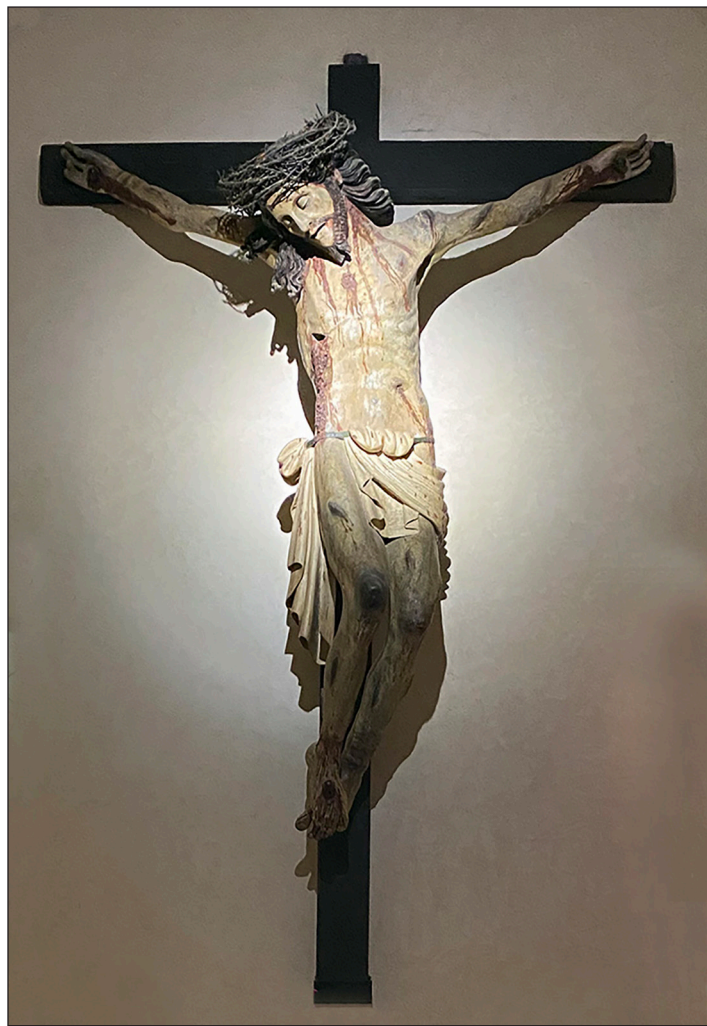
Został inicjatorem Zakonu Franciszkańskiego, na całym świecie najbardziej rozpoznawalnego, na radykalnej Miłości i ubóstwie opartego, wszem i wobec Pokój na świecie głoszącego.

Jednocząc się z Jezusem otrzymał stygmaty od umiłowanego bez końca Ojca – Taty. Choroby się przysłużyły do wyniszczenia jego organizmu i skrajnego wycieńczenia.

Z wszystkimi pojednany i z Bogiem w zgodzie odszedł 3 X 1226 roku o słońca zachodzie, otoczony przez braci ze swego Zgromadzenia ze śpiewem na ustach do Bram Zbawienia.

Święty Franciszek inspiruje ludzi przez pokolenia, jego naśladowanie zbliża nas do Zbawienia. Bracia Franciszkanie przykład nam dobry dają i w życia zawilościach nam zawsze pomagają.

Iwona Zagrodnik



Krzyż br. Innocentego (XVII wiek)

Fot. Franciszek Mróz

Święty Franciszek

Tchnienie Bożego postanowienia,
pyłek dmuchawca
rzucony ręką skrzydlatą wiatru
na zieloną łąkę wydarzeń,
by zakwitnął złotym mleczem
od patrzenia w słońce.
Istoto, zapisana w kalendarzu wieków
na jedną chwilę działania
wraz z siostrą mrówką i biedronką,
bratem wilkiem i barankiem,
maleńki w ogromnej dłoni Boga.
Iskro rozpalona od Jego spojrzenia,
rozświetlająca mroczne ścieżki
asyskich wzgórz,
pragnący poznać tajemnice
cierpiącej Miłości,
jak motyl upojony
słodyczą woni róży
i zraniony cierniami,
bolejący z Obolałym nad nędzą świata,
zanurzony w Miłosiernej Miłości,
rozważając Chrystusowe Słowa
w księdze Ewangelii wyryte.

Magdalena Urzędowska

Rozumna służba Bogu (Rz 12, 1)

Jako wyznawcom Jezusa Chrystusa, bardzo często przypominana jest nam konieczność świadczenia o Nim w naszym życiu. Doświadczenie codzienne nam podpowiada, że to świadczenie niekiedy jest bardzo płytkie, niekiedy bezrozumne albo go w ogóle brak. Kiedy mówimy o dawaniu świadectwa o Chrystusie, to mamy na myśli dobre uczynki, gesty miłosierdzia czy też odmawianie modlitw albo uczestnictwo np. w różnego typu pielgrzymkach i obrzędach religijnych.

To, co zostało nadmienione wyżej jest jak najbardziej poprawne, ważne i jest wyrazem naszej gorliwej chrześcijańskiej postawy. Ale ... Ale jednak taki zakres świadczenia o Chrystusie nie jest wystarczający i nie wyczerpuje naszego zaangażowania w życie chrześcijańskie. Istotą i sercem świadectwa jest ukazanie w życiu chrześcijan tajemnicy paschalnej. Bo przecież Kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa, a Chrystus jest jego głową. I nie bez powodu św. Paweł napisał: *Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele. Ciągłe bowiem jesteśmy wydawani na śmierć z powodu Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym śmiertelnym ciele* (2 Kor 4, 10-11). Chrześcijanin całym swoim życiem objawia tajemnicę paschalną Chrystusa. Przez ich życie ta centralna tajemnica z życia Chrystusa objawia się światu nieustannie.

Jeżeli nasze życie chrześcijańskie jest zakorzenione w tajemnicy paschalnej, w tajemnicy, która nie tylko dotyka nas w sposób całkowity i najważniejszy oraz zawiera w sobie perspektywę życia aż po wieczność, to aż się prosi przywołać jeszcze jeden tekst Pawłowy: *proszę was, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej. Nie bierzcie więc wzoru z tego świata, lecz przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża: co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe* (Rz 12, 1-2).

Cóż powiedzieć. Apostoł Narodów w swoich wypowiedziach jest bardzo konkretny, rzeczowy i dogłębny, gdyż sięga aż korzeni naszego jestestwa, które jest obrazem Boga. Tutaj Paweł wskazał na dwie kwestie:

Po pierwsze. Przemiana moralna wymaga stałego odnawiania naszego umysłu, aby rozpoznawać, jaka jest wola Boża względem nas.

Po drugie. Nie da się realizować Bożej woli tylko naszą, ludzką siłą. Tutaj potrzebny jest też umysł, który dzień w dzień będzie otwierać się na światło Boże. Tylko w ten sposób możemy rzeczywiście mówić i dokonywać odnawiania się i upodabniania się czyli nawrócenia się do Chrystusa.

Sam wysiłek naszej woli jest jak najbardziej wskazany: *walczyć nie tak, jakbym zadawał ciosy w próżnię ale też potrzebne jest samozaparcie w walce z ułomnościami.* Dlatego Apostoł dopowie: *poskramiam moje ciało i biorę je w niewolę, abym innym głosząc naukę, sam przypadkiem nie został uznany za niezdatnego* (1 Kor 9, 25-26). Otóż, aby dobrze uderzyć, trzeba wiedzieć w co uderzyć i jak uderzyć. Trzeba po prostu znać cel jak i sens takiej walki. A w życiu chrześcijańskim staje się to możliwe, jeśli na co dzień będziemy pytać Boga o jego wolę i słuchać Bożego Słowa, co mamy w życiu zmienić i poprawić. Tylko taką konsekwentną i zdecydowaną walką duchową nie tylko można wiele uczynić, ale na pewno będzie ona przykładem rozumnej służby Bożej.

Ale to nie koniec. Apostoł Paweł pisząc: *proszę was, bracia, abyście dali ciała swoje na ofiarę żywą, świętą, Bogu przyjemną, jako wyraz waszej rozumnej służby Bożej* ... (Rz 12, 1-2) pragnie wskazać, iż w tej rozumnej służbie Bożej nie chodzi tutaj o ofiarę czysto rytualną, zewnętrzną, ale o głęboko egzystencjalny akt oddania całego życia Bogu, akt dokonywany w ciele oraz przemieniony przez Ducha. Jeżeli tak będzie pojmowana wiara chrześcijańska, to życie każdego wierzącego staje się swoistą liturgią: ofiarą żywą, uświęconą i złożoną w Chrystusie. Dlatego *życie chrześcijanina to nieustanna liturgia ofiarnicza* (por. Flp 2, 17).

Wezwanie do *rozumnej służby Bożej* jest zaproszeniem do uczestnictwa w zbawczym dziele Trójjedynego Boga, poprzez świadome, wolne i pełne miłości ofiarowanie siebie Bogu w Chrystusie i przez Ducha.

Mówienie o *rozumnej służbie Bożej* staje się ogólną zasadą życia chrześcijańskiego. To jest wezwanie do naśladowania Chrystusa: poszukiwania Go na drodze rozumu oraz wypełnianiu woli Ojca. Otóż postawa ofiarnicza najpełniej streszcza istotę ziemskiego życia i posłannictwa Jezusa Chrystusa. A w przełożeniu tego na nasze życie chrześcijańskie możemy to wyrazić następująco: jeśli my, ochrzczeni, w naszym codziennym postępowaniu potrafimy podejmować wyrzeczenia, rezygnować z siebie i składać siebie w darze, to wówczas rzeczywiście stajemy się uczniami Chrystusa, gdyż naśladujemy Jego krzyżową miłość. Tylko taką konsekwentną i zdecydowaną ofiarą z siebie, nie tylko można wiele uczynić, ale będzie to *rozumna służba Chrystusowi*.

Mówienie o *rozumnej służbie Bożej* rzuca cenne światło na centralne znaczenie Kościoła jako wspólnoty zjednoczonej z Chrystusem w kulcie, służbie i tożsamości. Otóż, życie chrześcijańskie, czyli ta nasza codzienna walka duchowa, nie może być zredukowana do prywatnego aktu pobożności, lecz musi być zakorzeniona w życiu Kościoła, który jako Ciało Chrystusa jest przestrzenią zbawczą, w której jest i działa Bóg.

Rozumna służba Boża uwypukla troskę o wspólne dobro i zaangażowanie w życie wspólnoty wierzących. Intencją Pawła nie tyle jest wskazanie na *indywidualną rozumną służbę Bożą i duchową* misję każdego wierzącego, lecz położenie mocnego akcentu na wspólnotowy wymiar kultu. Kult ten polega na zjednoczonej, wspólnotowej i harmonijnej odpowiedzi Kościoła, Ciała Chrystusa, na Bożą łaskę. Tylko taki kult i taka *rozumna służba Boża* stanowi najpełniejszą formę uwielbienia Boga.

Wezwanie do *rozumnej służby Bożej* zaprasza do oddania siebie Bogu we wspólnocie Kościoła, jako ofiary żywej, świętej, Bogu przyjemnej. Nie jest to zwykły apel o osobistą pobożność, lecz jest to wyraz głęboko zakorzenionej egzystencjalnej odpowiedzi człowieka na Bożą łaskę, objawioną w dziele zbawienia dokonanym przez Chrystusa.

Poprzez *rozumną służbę Bogu* każdy wierzący włącza się w ofiarę Chrystusa. Naśladując Go współuczestniczy w Jego oddaniu się Ojcu. W ten sposób kult staje się rozumnym i duchowym oraz pełnym oddania zjednoczeniem się z Chrystusem, gdzie na wzór Chrystusa przyjmujemy Jego postawę adoracji, miłości i posłuszeństwa wobec Boga Ojca. W takiej jedności nasza postawa religijna staje się *rozumną służbą Prawdziwemu Bogu*. I takie służenie jest Bogu przyjemne.

o. Edmund Urbański OFM

Objawienia maryjne w Gietrzwałdzie

Gietrzwałd to wieś nad rzeką Giłwą (dopływ Pasłęki) na Warmii, 20 km na zachód od Olsztyna. Znajduje się tutaj sanktuarium maryjne, którym dziś opiekują się noszący białe sutanny kanonicy regularni laterańscy. Ponad sto lat po pierwszym rozbiórze Polski miały tutaj miejsce objawienia Matki Bożej. Przenieśmy się do 1877 roku, kiedy miały one miejsce. Panuje Kulturkampf Ottona Bismarcka i Kościół katolicki jest zwalczany. Miejscowość znajduje się w zaborze pruskim, gdzie panowały silne wpływy protestanckie, jednak pozostaje katolicka. Kult maryjny jest głęboko rozwinięty, a ludzie często modlą się przed znajdującym się tutaj od wieków wizerunkiem Matki Bożej. W wiekach poprzedzających zabory życie na tym terenie nie należało do łatwych i spokojnych. Przetaczały się tędy różne wojska, nieświadome kto tu mieszka: krzyżackie, Hohenzollerna, czyli pruskie, rosyjskie, szwedzkie, polskie, napoleońskie, a nawet hordy mongolskie za Henryka II Pobożnego, zbierając krwawe żniwo i niszcząc dobytek lokalnej ludności.

Jest 27 czerwca 1877 roku. Trwa rok szkolny. W szkółnictwie pruskim wakacje zaczynały się na przełomie lipca i sierpnia – tego roku 24 lipca. Proboszczem w Gietrzwałdzie jest Niemiec, Augustyn Weichsel (*pol. Wisła*), pochodzący z Mazur. Zna język polski i odprawia dość często nabożeństwa w języku polskim. Ma szacunek dla polskiej społeczności. Trzynastoletnia Justyna Szafryńska pochodząca z Nowego Młyna, uczennica szkoły w Worytach, właśnie zdała egzamin przed przystąpieniem do Pierwszej Komunii Świętej. Justyna nie jest zbyt zdolna w nauce, w związku z czym zdany egzamin jest dla niej bardzo ważnym osiągnięciem. Jest po spowiedzi. Justyna odpoczywa w okolicy plebanii czekając na matkę, która w drodze od znajomych ma ją zabrać do domu. Jest godzina 21. Zaczynają bić dzwony na kościele i w kapliczkach. Dziś o tej porze odmawia się Apel Jasnogórski, a wtedy Anioł Pański (trzy razy dziennie). Dzwony na Anioł Pański wyznaczały rytm dnia i informowały, która jest godzina. Justyna z matką są na wysokości plebanii (dzisiaj Domu Pielgrzyma), odwracają się w stronę kościoła, by się pokłonić i odmówić modlitwę. W tym momencie Justyna ma widzenie. Dostrzega jasność na pobliskim klonie i woła „Matulu coś tam widzę”. Matka Boża z długimi włosami opadającymi do ramion siedzi na złocistym tronie udekorowanym perłami. Jasny blask schodzi z nieba i anioł ze złotymi skrzydłami, w białej szacie złotem przetykanej, z białym wieńcem na głowie, składa pokłon postaci siedzącej na tronie. Po tym, jak Justyna odmawia Pozdrowienie Anielskie, postać podnosi się z tronu i wraz z aniołem unosi do nieba.

W czasie objawienia do Szafryńskich dołącza ksiądz proboszcz. Justyna dokładnie opisuje duchownemu co widziała. Proboszcz poleca jej przyjść następnego dnia na to samo miejsce. Nazajutrz Justyna wraz z koleżankami odmawiają różaniec. Gdy rozbrzmiewa dzwon na Anioł Pański kłon rozświetla się jasnością i tworzy się złoty krąg wokół niego, a na jego tle ukazuje się tron ze złotą wyłożony perłami, do którego dwaj aniołowie przyprowadzają Maryję. Gdy Najświętsza Dziewica siada, inni dwaj aniołowie przynoszą małego Jezusa w niebiańskim blasku, trzymającego w lewym ręku kulę ziemską i sadzają Go na lewym kolanie Matki Boskiej. Jeszcze inni dwaj aniołowie unoszą błyszczącą koronę

nad głową Madonny. Inny znów anioł przynosi złote berło i trzyma je w prawej ręce nad koroną. Nad wszystkimi pojawia się jeszcze jeden anioł, który wskazuje na wielki krzyż w pozycji poziomej, bez wizerunku Chrystusa ukrzyżowanego. To objawienie trwa pół godziny. 29 czerwca, w święto św. Piotra i Pawła, widzenie się powtarza i trwa tyle samo czasu.

Szafryńskie często odwiedzały dom Samulowskich, by odpocząć, napić się wody i porozmawiać. Justyna dzięki temu miała sposobność do utrzymywania kontaktu z młodszą kuzynką, Barbarą Samulowską. Justyna od razu pochwaliła się tym, co widziała. 30 czerwca, już razem z innymi dziewczynkami, modlą się na różańcu pod klonem. Matka Boża objawiła się Justynie i Barbarze na tronie i odtąd już tylko w ten sposób objawia się wieczorem. Justyna na polecenie proboszcza pierwszy raz zadaje pytanie Maryi – „Czego żądasz Matko Boża?” i otrzymuje odpowiedź: „*Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali różaniec*”.

1 lipca Justyna pytała z własnej inicjatywy „*Kto Ty jesteś?*”. Pada odpowiedź „*Jestem Najświętsza Panna Maryja Niepokalanie Poczęta*”. Barbara tego dnia nie ma objawienia. Bardzo z tego powodu cierpi. W nocy Barbara doznaje objawienia i zadaje to samo pytanie co Justyna. Otrzymuje odpowiedź: „*Maryja Niepokalanie Poczęta*”.

Objawienie 2 lipca przypomina poprzednie i nie ma w nim nic szczególnego. 3 lipca dzieci pytają, jak długo jeszcze Maryja będzie do nich przychodzić. Pada odpowiedź „*Będę tu przychodzić jeszcze dwa miesiące*”, po czym słyszą „*Stanie się cud – później chorzy zostaną uzdrowieni*”. Na pytanie co mają robić chorzy, by zostać uzdrowieni, otrzymują odpowiedź „*Powinni modlić się na różańcu*”. Tego dnia proboszcz rozdziela widzące i od tego momentu nie mogą się one ze sobą komunikować, a także mają osobno sprawozdawać księdzu Augustynowi co widziały.

5 lipca ludzie wieszają białe płótno na klonie, jak to zwykle się czyniło w miejscach świętych. Maryja przekazuje, że „*Płótno powinno leżeć na ziemi*”. 6 lipca Maryja żąda, by postawić Krzyż Murowany z Figurą Niepokalanego Poczęcia. Pod figurką ma być umieszczane białe płótno dla chorych. 9 lipca dzieci dowiadują się, że może być Krzyż lub Kapliczka, a figura Niepokalanej ma być stojąca.

10 do 17 lipca objawienia nie różnią się od poprzednich. 18 lipca pojawia się napis w języku polskim, który szybko znika. Gdy dzieci dopytują o niego, dowiadują się, że „*On nic nie znaczy*”. 19 i 21 lipca Matka Boża jest smutna i pełna łez podczas objawienia.

22 lipca Niepokalana żąda większego poszanowania i aby ludzie klękali podczas modlitwy. W przeciwnym przypadku grozi, że przestanie przychodzić. Następnego dnia dostają odpowiedź na pytanie, czy Ojciec św. Pius IX doczeka się triumfu Kościoła – „*Doczeka się*”.

24 lipca dzieci dowiedziały się od Maryi, że ludzie mogą przynosić wodę ze sobą do poświęcenia i potem jej używać. Pod krzyżem ma być postawione tylko płótno bez wody. Tego dnia rozpoczynały się również wakacje i dzieci mają cały dzień wolny. Dotychczas cały różaniec odmawiano wieczorem, co było uciążliwe. Zdecydowano o podzieleniu odmawiania całego różańca na trzy pory: rano (tajemnice radosne), w południe (tajemnice bolesne) i wieczorem (tajemnice chwalebne).

Objawienia maryjne *dc ze s. 6*

25 lipca pojawiła się pierwsza rozbieżność w zeznaniach dziewczynek. Justyna powiedziała, że Matka Boża wyraziła życzenie, aby w czasie odmawiania różańca stały dwie chorągwie i krzyż na placu kościelnym pod klonem, natomiast Barbara nie mówiła nic o życzeniu Bogurodzicy, tylko że widziała jak podczas objawienia koło Niej stał krzyż i dwie chorągwie. To zdenerwowało proboszcza i zakazał dziewczynkom chodzić na różaniec i ogłosił zebraniem, że mają już nie przychodzić więcej. Justyna potajemnie wmieszała się w tłum i uczestniczyła w różańcu w innym miejscu niż zwykle. Usłyszała wtedy od Maryi: **„Jeszcze mniej będą wierzyć ludzie, jeszcze większe przyjdą na was prześladowania, ale to dla waszego dobra”**. W tym samym czasie do ks. Augustyna zgłosił się zamożny i poważany właściciel z Woryt, Józef Gross wraz z żoną, który zapewnił o prawdomówności Barbary i że dopilnuje, by nie mogła kontaktować się z Justyną. Zgłosił się również drugi człowiek o tym samym imieniu i nazwisku z Gietrzwałdu wraz z żoną i podjęli się opieki nad Justyną. Pod wpływem opinii wiernych i wzięciu ich w obronę, oraz wykazaniu, że rozbieżności w gruncie rzeczy są niewielkie, proboszcz odwołał zakaz i dzieci mogą dalej modlić się we wcześniej wyznaczonych miejscach.

27 lipca Barbara zapytała o pewną osobę, czy powinna iść do klasztoru? Maryja rzekła: **„Dobrze jest, jeśli do klasztoru idzie tyle osób, ile może”**.

Następnego dnia proboszcz chciał się dowiedzieć dlaczego tak dużo ludzi fałszywie przysięga? Justyna pomyliła pytanie i zapytała, co to znaczy jak ktoś fałszywie przyrzeka? **„Taki nie jest godny wejść do nieba, on jest do tego namówiony przez szatana.”** Barbara postawiła prawidłowo pytanie i dostała odpowiedź **„Teraz przed końcem świata szatan obchodzi ziemię jak głodniaki pies, aby pożreć ludzi”**.

29 lipca usłyszały, że **„wszyscy powinni słuchać kapłanów”**. Dzieci dowiedziały się, że kapłani z innych parafii mogą przychodzić na różaniec.

1 sierpnia Barbara zapytała „Czy osierocone parafie otrzymają wkrótce kapłanów?”. W odpowiedzi usłyszała: **„Jeśli ludzie gorliwie będą się modlić, wówczas Kościół nie będzie prześladowany, a osierocone parafie otrzymają kapłanów.”**

3 sierpnia dzieci prosiły o błogosławieństwo, a Maryja zapewniła ich **„Ja zawsze błogosławię”**. W dniach 4 do 6 sierpnia pytały o zaginionych synów, klasztor w Łakach i o rzeźbę w Sząbruku. 8 sierpnia dzieci dociekały, czy modlitwa do Boga przez wstawiennictwo Maryi będzie szybciej wysłuchana? **„Tak nie należy pytać, ale modlić się.”**

10 sierpnia Justyna Szafrzyńska udała się do krawcowej Barbary Hening po żakiet. Justyna podczas wizyty zasłabła, została położona przez krawcową do łóżka i zasnęła. Potem nagle się obudziła i poczuła, że ktoś trzyma ją za ramię. Wtem miała się jej ukazać postać jak na klonie i kazała jej zawsze tu przychodzić. Justyna opowiedziała Barbarze Samulowskiej o tym zdarzeniu i odwiedziły krawcową razem. Sytuacja się powtórzyła i obie dziewczynki poczuły osłabienie, mdłości i położyły się odpocząć. Obie widziały tę samą postać co na klonie. Postać ta powiedziała **„Ja teraz tu zawsze będę się wam pokazywać. Przychodźcie tu codziennie, choćby wam inni surowo zakazywali.”** Dziewczynki sprawozdały proboszczowi z tego co widziały i dostały surowy

zakaz odwiedzania Barbary Hening i przykazanie spytania się Maryi podczas objawienia na klonie, czy mają być posłuszne? Maryja nakazała **„Macie słuchać księdza”**. Zapytały, co to było za widzenie u krawcowej, dowiedziały się, że **„To było od diabła”**.

11 sierpnia dzieci chciały się dowiedzieć **„czy kościół w Polsce zostanie oswobodzony?”** Dostały odpowiedź twierdzącą. Pytały również, jak ma pokutować osoba skrupulatna. W odpowiedzi usłyszały, że **„Powinna zapytać spowiednika”**. Na polecenie proboszcza 12 sierpnia podczas objawienia miały się modlić za pijaków. Na to Maryja westchnęła głęboko i głośno, oraz rzekła **„Oni będą ukarani”**.

13 sierpnia dzieci pytały o misjonarza Foxa w Ameryce i dowiedziały się, że żyje. Na prośbę o wstawiennictwo, dzieci w modlitwie o zdrowie Antoniego Buchholza z Ornety z żoną usłyszały od Maryi, że **„Będą zdrowi, jeżeli będą się modlić i nie będą pić wódki”**.

14 sierpnia Barbara chciała się dowiedzieć, co mają robić chore dzieci? Maryja rzekła: **„One wiedzą, co mają czynić, modlić się oraz używać wody i płótna”**. Dzieci pytały, czy nawróci się na katolicyzm pewien luteranin? Maryja zaleciła: **„On powinien tu przyjść i nauczyć się modlić na różańcu”**.

15 sierpnia proboszcz polecił modlić się do Niepokalanej o nawrócenie zepsutych dziewcząt, wtedy Maryja rzekła: **„One będą ukarane”**. 20 sierpnia Justyna zapytała, czy w związku z początkiem roku szkolnego ma przychodzić rano i odmawiać różaniec przed Mszą Św.? Maryja odpowiedziała, że **„Najpierw wysłuchać Mszę św., a potem odmówić różaniec, ponieważ tamta jest ważniejsza od tego”**.

22 sierpnia wystąpiła pomiędzy dziećmi różnica w zeznaniach co do wyglądu Maryi. Przyjęto jednak, że każdy może nieco inaczej widzieć te same sprawy i to nie przesądza o autentyczności objawienia. Gdy dzieci zapytały Maryję dlaczego tak jest, Barbara otrzymała odpowiedź: **„Bądźcie zadowolone z tego, jak się wam pokazuję”, a Justyna: „Aby ludzie bardziej wierzyli”**.

23 sierpnia dzieci pytały Maryję, kiedy pojawi się po raz ostatni. Justyna otrzymała odpowiedź: **„W Moje Narodzenie, w sobotę wieczorem o godzinie 9”**. Barbara zaś twierdziła, że Matka Boża powiedziała do niej: **„W Moje Narodzenie, wieczorem w niedzielę”**. Dzień później Maryja obu dziewczynkom objawiła się i potwierdziła, że Justyna miała rację, a Barbara się pomyliła i została napomniiana, by dokładniej słuchać.

29 sierpnia dzieci pytały, czy siostry zakonne otrzymają Szpital Mariacki w Olsztynie i odpowiedź była pozytywna. 30 sierpnia Matka Boża rzekła: **„Jeszcze przed 8 września będą dokonane cudowne uzdrowienia”**.

1 września Barbara zapytała, czego Maryja żąda od księdza proboszcza? Odpowiedź brzmiała: **„Niech się modli do Mnie zawsze, Ja mu byłam zawsze obroną i będę aż do końca”**. 2 września Barbara spytała w imieniu jednego z pielgrzymów, co ma zrobić, aby pomóc duszom zmarłych rodziców? **„Ma dać na Mszę św.”**

3 września Justyna zapytała, co zrobić by nawróciła się pewna luteranka. **„Trzeba dać na Mszę św.”**. Barbara pytała, czy żyje jeden człowiek, który poszedł w świat? **„Zginął, umarł”**. 4 września dziewczynki zapytały, czy pewna kobieta powinna spowiadać się u swojego brata księdza? **„Nie powinna spowiadać się u kapłana brata”**.

cd. na s. 8

Objawienia maryjne *dc ze s. 7*

5 września Barbara zapytała, co mają robić parafianie, by odzyskać kościół w Królewcu? Maryja powiedziała, że zgromadzeni na objawieniu i parafianie powinni się modlić. 7 września, Maryja zapytana, czego życzy sobie od duchowieństwa warmijskiego, odpowiedziała **„Kapłani powinni gorliwie modlić się do Najświętszej Panny, wtedy Ona zawsze będzie przy nich”**.

8 września miał być ostatnim dniem objawień. Niepokalana powiedziała widzącym **„Nie smućcie się, bo Ja będę zawsze przy was”**. W czasie gdy wizjonerki z osobami towarzyszącymi oddaliły się do źródła, które miało zostać poświęcone przez Maryję, pod kościołem miały miejsce dziwne wydarzenia. *„W czasie odmawiania różańca nagle wszystkich pielgrzymów opanovał wielki niepokój, zwłaszcza gdy usłyszeli dziwne głosy i widzieli niezwykle zjawy. Jedni słyszeli jakby krzyk opętanego za kościołem, inni jakiś hałas w powietrzu, jakby szcęk broni albo wzlatujących ptaków. Równocześnie pojawiły się jakieś niesamowite postacie, które odstraszały ludzi. Pod wpływem tych nienaturalnych zjawisk jeden z żandarmów pruskich zdjął hełm i ukląkł do modlitwy, a drugi uciekł ze strachu. Koło kościoła zerwał się gwałtowny wicher z ogromnym szumem, a wszystkich obecnych ogarnęła przerażająca bojaźń, zmieszana z rozpaczliwym wołaniem o ratunek. Gdy w końcu minęło niebezpieczeństwo, nagły przestach i niewytłumaczalny zamęt przyrody i serc ludzkich, uświadomiono sobie, że był to wpływ i działanie nieprzyjacielskich potęg pozaswiatowych”*.

Tego samego dnia miała nadejść figura do kapliczki, lecz jednak opóźniło się to do 12 września. Wszyscy chwalili figurę, jaka piękna. Widzące żaliły się Maryi tego dnia, że w porównaniu do tego jak ją widzą figura jest brzydka, lecz Niepokalana odrzekła: **„Wy nie smućcie się, bo figura, która nadeszła, jest dobra.”**

15 września dzieci pytały, czy pójdą do więzienia? W odpowiedzi Maryja jedynie uśmiechnęła się. Dziewczynki pytały również, czy mają iść do klasztoru? **„Powinniście iść do klasztoru”**. Maryja tego dnia ukazała się w licznym otoczeniu aniołów, którzy klęczeli przed Nią ze złożonymi rękami lub śpiewali. Objawienie było pełne światła, blasku i chwały.

16 września odbyło się poświęcenie i intronizacja figury Matki Boskiej. W tym dniu w uroczystości wzięło udział 14 księży i 15 tysięcy wiernych. Ks. Augustyn Karau dokonał poświęcenia figury. Po osadzeniu figury w kaplicy, przestał padać ulewny deszcz. Ks. Jan Ryśewski z Wrzesiny wygłosił natchnione kazanie w języku polskim, a dziekan ks. Karau w języku niemieckim. Podczas odmawiania drugiej do czwartej tajemnicy trwało objawienie. Ostatnie słowa skierowane przez Maryję do dziewczynek brzmiały: **„Odmawiajcie gorliwie różaniec”**. Tak zakończyły się objawienia w Gietrzwałdzie.

Justyna Szafrzyńska i Barbara Samulowska w 1877 roku zostały na krótko umieszczone w Lidzbarku Warmińskim, potem w Chełmnie, skąd zostały skierowane do domu św. Józefa w Pelplinie, gdzie ukończyły podstawowe wykształcenie (powszechnie). Barbara odznaczała się pilnością i miała duże postępy w nauce. Wizjonerki wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia (szarytki) w Chełmnie w 1883 r. i tam odbyły postulat. Ze względu na szykany władz pruskich zostały przeniesione do Paryża w styczniu 1884 roku. Odbyły roczny nowicjat.

W 1889 roku złożyły śluby w duchu Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. Barbara Samulowska została skierowana po 11 latach pobytu we Francji do Gwatemali. Tam kierowała i współtworzyła wiele dzieł miłosierdzia. Umarła 6 grudnia 1950 roku w opinii świętości. Justyna Szafrzyńska w lipcu 1897 roku opuściła klasztor i potem weszła w związek małżeński w Paryżu. W tamtych czasach wystąpienie z zakonu było traktowane jako skandal obyczajowy i dlatego o tej wizjonerce nie ma zbyt wiele wiadomości w kronikach objawień Gietrzwałdzkich.

Bezpośrednimi owocami objawień był wzrost pobożności w parafiach i okolicznych diecezjach. Ludzie zaczęli systematycznie odmawiać różaniec. Były cuda uzdrowień (sporo dotyczących oczu) oraz liczne łaski. O. Honorat Koźmiński i Rozalia Szumowska założyli bezhabitowe zgromadzenie Sióstr Służebniczek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, którego celem było krzewienie pobożności, praca wśród ludności wiejskiej, nauka życia w trzeźwości, której brak był dużym problemem na polskich wsiach. Upadły browary na Warmii, gdyż ludzie wyrzekali się alkoholu lub pili mniej.

11 września 1977 roku biskup Warmii Józef Drzazga, na mocy decyzji Prymasa Polski i za pozwoleniem Stolicy Apostolskiej, zatwierdził kult objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie.

Maryja objawiała się codziennie od 27 czerwca do 16 września 1877 roku, w sumie około 160 razy. Mówiła w języku polskim – takim, w jakim mówiła Justyna i Barbara, mimo że oficjalnym językiem na terenie zaboru pruskiego był język niemiecki i proboszczem parafii był Niemiec. Proboszcz zapisał pierwszych kilka objawień w języku niemieckim, jednak potem zdecydował się zapisywać je po polsku, tak jak mówiła Niepokalana.

Matka Boża, tak jak 19 lat wcześniej w Lourdes, przedstawiła się jako Niepokalanie Poczęta, czym podkreślała prawdę wiary ogłoszoną przez papieża Piusa IX w 1854 roku – Urodzona bez grzechu pierwotnego. Jedyna spośród ludzi, która dostąpiła tej łaski.

Maryja wybrała na osoby widzące 12- i 13-letnią dziewczynkę, wskazując czym – na podobieństwo dzieci – powinniśmy się cechować w kontakcie z Bogiem: prostotą, otwartością, szczerością i bezwzględny zaufaniem Bogu.

Matka Boża podczas objawień zażądała dwóch rzeczy. Postawienia kapliczki i modlitwy na różańcu. W kapliczce miała znaleźć się figura Maryi w pozycji stojącej. Patrząc na nią winniśmy widzieć w Maryi bezgraniczny wzór posłuszeństwa i oddania woli Bożej i jednocześnie Orędowniczkę u Boga, która jest postrachem szatana. Modlitwa na różańcu przez kontemplację zmielenia człowieka, pozwalając odnaleźć pokój i ufność w Bogu. Przez pryzmat wiary prowadzi nas do odnalezienia woli Bożej. Zbliży nas do większego zrozumienia zbawczych tajemnic Chrystusowych i ufności, że ani szatan, ani grzech nie ma ostatniego słowa, tylko Bóg.

Sławomir Skrzyniarz

Wybrana literatura

„Gietrzwałd. 160 objawień Matki Boskiej dla Polski i Polaków – na trudne czasy.” Grzegorz Kasjanik

Gość Niedzielny – nr 2026/24 – 14 czerwca, s. 74 – „Odkryć Gietrzwałd na nowo” - Ewa K. Czackowska

Rycerz Niepokalanej – nr 2026/9, s. 16 – „6 lipca 1877 r. – Prośba Niepokalanej” – Grzegorz Kasjanik